ROZMAITOŚCI.

Nro. 8. dnia 25. Lutego 182[illegible] J. Załuchocki

UWAGI GALICYIANINA
W PODROŻY DO LITWY I BIAŁORUSI, W LECIE R. 1822 ODBYTEY.

(*Ciąg dalszy.*)

Ratno, miasteczko, należało niegdyś do ziemi Chełmskiéy. Starostwo płaciło kwarty zło. 11,676, i było w posiadaniu dożywotniém Platerów. Miasteczko iest dosyć dobrze drzewem zabudowane, ma do 500 domów, (w r. 1810 miało 99 domów i 176 mieszkańców.) Dawniéy opatrzone było dobrym zamkiem na wysokiey górze nad Prypecią, ten z drugiéy strony oblany był rzeką Tur; przytém błota przyległe czyniły go obronnym. Ratno iest o 14 mil od Brześcia litewskiego odległe. Ludzie obrzydliwie się ubieraią, żydzi gałgany, i niczego tam nie dostanie, a i to, co iest, wszystko drogie. Dészcze tu nadały nadzwyczaynie: Starostwo ratniańskie dziś na skarb odebrane, niegdyś Sosnowskiemu należące (sama do 100 lat maiąca, przed dwoma laty umarła), leży między samemi błotami i niedostępnemi puszczami, sławne z rozboiów i kradzieży. Pól mało, i te z piasków składaiące się, nie rodzą. Chłopi więc rybami, lub iagodami żyią, kradną i piią chodząc w kilkanaście osób i napadaiąc inne wioski lub oddzielnych mieszkańców, tychże obdzieraią, grabią i t. d. o zabóystwach iednak nie słychać, ale kradzieże są codzienne. Z tąd do Samarów trzy mile, iedzie się lasami i błotami, przez groblą niegdyś za dyspozycyią Rządu Polskiego przez Starostwo ratnańskie robioną, a teraz bardzo iuż zaniedbaną; iedzie się mieyscem nayokropnieyszém. Wszędzie wody i błota nieprzeyrzane, ani ludzi, ani ptactwa, ani żadnego stworzenia widzieć nie można. Gdzie niegdzie tylko kanie lub żórawie odzywaią się. Rośliny same wodne i błotne, mchy, kępy drzewami porosłe. Położenie to zdaie się być końcem świata. Pod Samarami piaski, gdzie iuż żadnéy trawy, ani rośliny, chyba gdzie niegdzie mała, karłowata, krzywa i dzika.

Samary, wieś, leży poczęści iuż na błotach. Nigdzie ludzie nie maią tak okropnego pozoru, iak tu; kobiéty nayobrzydliwsze, i nic nie iest podobnieyszego do źwiérzęcia, iak tuteysi mieszkańcy. Każdy mężczyzna ma wzrok dziki. Zapytany, nic nie odpowiada, nawet drogi nie pokaże, chyba tylko głową ruszy, i na tem koniec. Noszą odzienie brudne, ledwie nie czarne. Mężczyzni i kobiéty piersi maią otwarte, osmalone, Sieraczki krótkie, nogi okręcone szmatami, chodzą boso, albo téż w łyczakach. Kobiéty noszą zawicie z kilku arszynów płótna okręconego koło głowy, koniec spuszczony w tyle tak, iż tył zakrywa; częstokroć postronkiem w pół przewiązana, naybrzydszą tworzy kibić. Ta wieś otoczona z dwóch strón wielkiemi ieziorami niezmiernie rybnemi.

Z Samarów półtory mili do Dywina, ciągną się daléy te błota, a iedzie się znowu takąż groblą. Tu ieszcze większa dzikość, gdyż nawet ani drzewa nie rosną, chyba gdzie bardzo rzadko. O pół mili od Dywina, małego miasteczka, dwie iednak cerkwie i ko-

)(

ściół maiącego, przez czyste błota, stoiące w rzędzie słupy, ieszcze za czasów Polski postawione, odgraniczaią Wołyń od Litwy. Z Dywina, iuż litewskiego miasta, położenie iednostaynie okropne. Grobla ieszcze gorsza, chabowiecką zwana, dwie mile długa, którą różne rzéki przerzynaią, iako i kanały przez Rząd Polski ieszcze robione, za przykładem Hetmana Ogińskiego. Radzono mi nie iechać tą groblą, lecz na Bielsk i Nowosiółki, którędy mila daléy, ale lepiéy. Taż sama więc pozycyia, groble mniéy długie, lub brody po wiorście i po dwie ciągnące się, nakoniec naydziksze piaski, iak w puszczach libiyskich wśród Afryki, któremi wiatr równie iak śniegiem zamiataiąc, iedne krzewy zasypuie, drugie odkrywa, prowadzą aż o 1½ mili od Kobrynia. Cała ta przestrzeń blisko trzy mile przed Ratnem (iak iuż wspomniałem) zaczynaiąca się, a tu się kończąca, ma mieć mil 8; zdaie się iednak, że tu iest mil 12, i te idą przez takie dzikie położenie, o iakiém wyobrażenia mieć nie można, chyba gdy kto ie widzi. Lud iest wszędzie iednaki, nic niegadaiący, zdaie się, że uśmiech nigdy iego twarzy nie wypogodził. Wzrok ponury, czoło tysiącem zmarszczków poorane, brwi i wąsy iednéy wielkości, usta otwarte, piersi gołe, włosy iakby u Meduzy naieżone, znamionuią oboią płeć, i młodzi i stary, wszyscy są iednostaynymi. Dopiéro zbliżaiąc się ku Kobryniowi, lud nieco czyściéy się nosi, i twarze mniéy dzikie daią się widzieć.

Kobryń, miasteczko nad rzéką Muchawiec, w byłém Woiewództwie brzeskiém litewskiém, teraz stołeczne Powiatu, w Gubernii słonimskiéy, o mil 8 od Brześcia a 1,246½ wiorst od Petersburga. Ma Opactwo wyznania greckounickiego, zakonu S. Bazylego. Należało do dochodów stołu królewskiego, czyli do ekonomii królewskiéy. Dawnych czasów było Xięztwem. Blisko tego mieysca kończy się kanał, łączący Muchawiec z Prypecią. To miasto znacznie się przyozdabia. Powiat zaś kobryński ma mnóstwo małych iezior i moczar, które iednak przez pokopane rowy tu i ówdzie poczęści osuszone i w zyzne niziny przemienione zostały. W powiecie tym wiele choduią owiec, które częścią są bardzo dobrego gatunku, i maią dobrą wełnę, równie i inne bydło dobrze utrzymane, mało iednak iest lasów. Za Kobryniem im daléy w Litwę, tém lepsza, a nawet bardzo wyborna iest gleba. Lud czynny i pracowity, ma ieszczę rysy dzikości, ale widać dostatek, lepszą żywność, żywszą cerę, a twarze młodych ludzi daią się postrzegać bardzo piękne. Starość nieodrażaiąca. Żydzi na błotach mieszkaiący mało się różnią od chłopów, i zdaią się być równie dzikimi. Lecz daléy ku Litwie żydzi (mimo wielkiéy liczby włóczących się ubogich) zdrowi, przystoyni, dobrze żyiący i nie źle odziani. Nigdzie iednak u żydówek nie widać pereł, iak iest zwyczay w Galicyi, gdzie nawet nayuboższa żydówka bez tych się nie obeydzie. Że lato teraźnieysze było suche, tedy wszystkie błota powyżéy wzmiankowane, tak były wyschły, że tylko po ieziorach i dołach pozostała woda, i sciągnęła do siebie wszystkie ryby. Po dołach rybę wyłapano, lub sama wyginęła, dla braku świéżéy wody. Dla tego teraz, gdy się na nowo wody okazały, a te są w takiéy, iak bywaią tylko na wiosnę ilości, żadnych złapać nie można. Z iezior na błota porozchodziły się, i prawie w tak ogromnéy przestrzeni ponikły.

Od Kobrynia mil 6, leży miasto Szereszów nad rzeką Ilsną, blisko téyże źrzódła, między bagnami. W dawném Woiewództwie brzeskiém litewskiém, a teraz w Powiecie pruszańskim. Należało do ekonomii królewskiéy, z Starostwem płacącém kwarty złp. 7602. Późniéy dostało się Hrabiemu Fleming. Miasto to w r. 1755. prawie całe zgorzało. Teraz zaś z 1000 lub więcey domów żydowskich po naywiększéy czę-

ści złożone, ma kilka murowanych. Przed dwoma tygodniami zgorzało do 60 domów, lecz się odbudowuią. Klucz ten Xiążąt Czartoryskich, niegdyś bardzo zamożny, a żydzi handlowni, dziś upada. Szeresów z iedney ulicy złożony, iest niemal pół mili długi, poczęści brukowany lub dylami wyłożony. Tu ieszcze także położenie błotniste, po nad Jasiołdę rzékę mil kilka rozciąga się. Drogi, są groblami, w czasie napadu Francuzów porobionemi, które od roku 1813 lub 14 iuż nie bywaią naprawiane, chyba w bardzo złych mieyscach, a i taż naprawa mało ie co polepsza. Za Szeszerowem ciągną się ieszcze piaski, lecz dobra uprawa potrafiła ie zamienić na grunta urodzayne. Piaski te w niektórych mieyscach maią zapewne podobieństwo do pustyń afrykańskich. Jeszcze i tu nie ma innych pługów, tylko takie, iakie widzieć się dały w Gorczewiczach, do których parę bydła i iarzma niezwyczaynie długie używaią. Pług ten składa się z drzewiska iednostaynego, wyrobionego z korzenia drzewa. Na iednym końcu do trzymania, na drugim do osadzenia dwóch naradlników rozdwoione, z dwoma nadnaradlnikami, i krzywemi deszczółkami. Naradlniki są nieco w ukośnym sposobie ułożone. Pług idzie w ziemię także ukośnie, tak, że ieden naradlnik idzie głębiey, drugi służy za trzósło, a idąc wyżéy odrzuca skibę. Niéma koleśnic, kierowany iest tylko ręką oracza, sięga iednak w ziemię głęboko, i ziemia iest bardzo dobrze zaorana. Orze się nim lekko, bo widać w korczunkach i dolnych niwach, gdzie czarnéy ziemi coś bywa, tylko parę bydła zawsze zaprzężonego. Radeł tu nie widziałem, brony są drewniane kabłąkowate, wozy bardzo małe. Snopy wożą bardzo nieporządnie, i nad 20 snopów zapewne więcey na wóz nie biorą, które iednak raz w tę, raz w drugą stronę kłosami kładąc wąziutko, drążkiem czyli rublem przyciskaią. Prócz obfitości zboża maią tu podostatkiem lnu i konopi. Bydło we wszystkich tych okolicach lasowych iest arcypiękne. Woły gdzie niegdzie daią się widzieć bardzo wielkie i mocne, lubo nie maią składu więzi podolskiéy. Krowy i iałownik prześliczne; każda sztuka tak iest spasiona, iż śmiałoby iéy użyć można do kuchni imperatorskiéy. Owiec iest podostatkiem, i są dobrego chowu. Konie bardzo drobne, biegaią iednak nader dobrze, ale tych mało iest, wszędzie wołami tylko robią. Brony nawet woły włóczą. Konie folwarczne daią się widzieć 13 miary i mocnéy kości. Owoce dobrego gatunku, wszędzie tu są rzadkie. Zacząwszy od Dubna, nigdzie dobrych nie widziałem; dopiéro koło Kobrynia gruszki i iabłka dały się widzieć lepsze, ale szczególne maią nazwiska: Gruszki zowią sapieżanki, panny, baby i t. d. piérwsze są naylepsze, drugie piękne. Chléb pszenny, to iest bułki żydowskie, nazywaią tu piérogami. Lasy tu dzikie, lecz dosyć piękne. Kobiéty wszędzie, zacząwszy od Dywina, obwiiaią nogi szmatami od kostek do kolan, aby ściernia ie nie kaléczyły, przez to wydaią się iakby w spodniach.

O mil 5 od Szereszowa, **Nowydwór**, nosi imie miasteczka, lubo nie lepsze od wsi. Ma około 100 domów, lecz pańszczyzny nie robi i ma swoie przywileie. Miasteczko to należało do Woiewództwa nowogrodzkiego z Starostwem, teraz do powiatu wołkowyskiego; otaczaią ie błota i rzéka. Za Nowogrodem, grunt ziemi prawie iednostayny, to iest czerwona glinka z piaskiem zmięszana, zdaie się być iedną z nayurodzaynieyszych w świecie; ta tylko iest w niéy niedogodność, że prawie okryta kamieniami różney wielkości, a twardości granitu, są one okrągłe, koloru czerwoniawego, żółtego, białego, siwego, mniéy więcey popielatego, zielonawego i niemal czarnego i t. d. Tego kamienia w takiéy tam widać obfitości, że drogi nayprzykrzeysze do przeiazdu, a w wielu mieyscach,

gdzie gospodarstwo lepsze daie się widzieć, kamienie te w ogromne mogiły na polach pozrzucane *); przecież ieszcze pług onę wydobywa, i lubo w mnieyszéy ilości, zawsze iednak dużo tegoż znayduie się.

O milę od Nowegodworu miasteczko Porożów, także w byłém Województwie nowogrodzkiém, powiecie wołyńskim, między rzéką Żelwią i Rosią, maiące do 120 familiy. Koło Porożowa, również iest ten sam gatunek ziemi, lecz w większéy obfitości kamienia, przez co drogi ieszcze przykrzeysze.

Za Prożowem wioska Chrustów, iadąc do Wołkowysk. Gatunek ziemi tamteyszéy z pozoru zdaie się być bardzo nieurodzayny, lecz na podziw żyzny. Objaśniono mnie, iż ta ziemia potrzebuie raz na lat 10 gnoienia, a w innych kawałkach położywszy gnoie raz na lat 20, rodzi się w pierwszych latach źle, lecz coraz daléy nad podziw urodzaynieyszą się staie ta gleba; po 10ciu, 15tu lub 20tu latach powtarzaią gnoienie.

O mil 5 od Porożowa są Wołkowyska, miasto litewskie, stołeczne przedtém powiatu i starostwa grodowego, płacącego kwarty zł. 2309. w byłém Województwie nowogrodzkiém, w którém seymiki odprawiały się. Teraz iest także miastem sądowém, czyli powiatowém, w dobrém położeniu, niedaleko rzéki Rosi, do Niemna wpadaiącéy, o 1079½ wiorst od Petersburga. Jest to miasteczko zwyczaynym sposobem zabudowane, maiące około 455 mieszkańców. Trafiłem tam na targ; był liczny, ludzie dobrze ubrani. Już tu kobiéty noszą chustki na głowach. Sukno na wieśniakach domowéy roboty, arcy dobre; kolor siwy, tak tkane, iak habitowe bernardyńskie, ale w gatunku lepsze. Wozy i wózki iednokonne, nikczemne, lecz konie dobre. Owies tu był po 9 zł. 20 gr. korzec czyli szanek. Żyto po 10. Jęczmień równie z owsem, lub mało co drożéy. W tém miasteczku są kramy dość obłożone potrzebnemi na wsi towarami, a nawet nieco lepszemi, iak się można było spodziewać. Przytém znayduie się tu fabryka sukienna w różnych gatunkach sukna wyrabiaiąca, które do Wilna i daléy po miastach rozwożone bywaią. Fabryka ta ma mieć do tego potrzebne machiny angielskie, tak do postrzygania sukien, iako téż do przędzenia i t. d.

Przebywszy Wołkowyska, wszędzie widać kray obfitszy, lud czerstwieyszy i weselszy, dwory dobrze zabudowane, ogrody gdzie niegdzie angielskie pozakładane, topolami ozdobione, domy zaiezdne ogromnéy wielkości, przez żydów, a czasem przez chrześcian gorszych ieszcze od żydów osadzone, lecz dosyć czyste, rzadko iednak gdzie murowane. Tak z tamtéy, iako i z téy strony Wołkowysk, lasy są bardzo pięknie utrzymywane; młode wprawdzie, lecz niewidzianéy buyności i piękności. Cały powiat wołkowyski ma podostatkiem wybornych lasów, i wielką mnogość zboża, bydła, miodu i wosku. Rządowe lasy przed kilku latami do opłakanego zniszczenia zostały doprowadzone, te, co w Polesiu, Podlasiu i w tamtéy części Litwy znayduią się, tak dalece, że żubry (czyli tury) zwierzęta, których przez ukaz naywyższy nikomu zabić nie wolno, wszystkie wyniosły się do lasów Tyszkiewiczowskich, koło Swisłoczy i innych mieysc będących. Wypadł więc nowy ukaz, zabraniaiący nawet gałązki uciąć w lasach komukolwiek, czy to poddanemu, czy dzierzawcy. Lasy więc tym surowym sposobem zaczęły wzrastać i poprawiać się, ale ieszcze wiele lat upłynie, nim się użytecznemi staną. Zbliżaiąc się ku Niemnowi, coraz lepsze widać dworskie zabudowania. Kamień tak niepodobny do użytku dla swéy okrągłości, biorą do muru. We wsi Bielawicze,

*) Gdyby tu chciano robić drogi rządowe, tak iak w Galicyi, kamień ten byłby do tego przydatnym i bardzo trwałym.

Olędzkich, widziałem kościółek przedziwny widok sprawuiący: ściany bowiem z kamienia różnego koloru wyprowadzone i wapnem nie wyrzucone, przedstawiaią prawdziwą mozaikę. Pilastry, gzymsy, pubłe, osada, tryglify, są tynkowane i białe, mieysca zaś między niemi znayduiące się mozaikowe, prawdziwą czynią nowość, tém przyiemnieyszą, że inne wszelkie budynki są drewniane i czarne.

Dwie mile od Wołkowysk, iest miasteczko Piaski zwane, nad rzéką Zelwią. Karczma tu zaieźdna niezmiernéy wielkości, széroka i długa, iest to dawne państwo rzymskie, które własnym ciężarem już się wali. Z tąd mila do Mostów, także miasteczka, gdzie się na Niemnie przewozi. Niemen wspaniały i széroki. Prom na linwie chodzący, bardzo porządny, duży, malowany. linew nowa, kilka set łokci długa. Brzegi w tém mieyscu Niemna są dzikim piaskiem okryte, na którym rzadko nawet widać iaką roślinę. W Mostach na polu były licznie kartofle sadzone, co w Litwie bardzo rzadko postrzegać się daie, w tak mnogiéy ilości iak iest zwyczaiem w Galicyi, bo tu nayczęściéy w ogrodach bywaią sadzone. Ztąd iadąc minąłem Lidę, maiąc boczną drogą króciéy o milę. Przeb łem nieznośne piaski i stanąłem w Żyrmunie, czyli Żyrmunach, miasteczku litewskiém, w byłém Woiewództwie wileńskiém, powiecie lidzkim, z pięknym pałacem Xiążąt Radziwiłłow, o mil 4 od Lidy. Przybywszy we Święto, byłem na nabożeństwie w kościele. Kościół drewniany, ma perystyl z kolumn murowanych; wewnątrz dorycki styl z kolumnadą i galeryiami po bokach, czynią nie zły widok. Zgromadzenie tu ludzi było liczne. Pospólstwo i niższa klassa szlachty dobrze ubrani, maiętnieyszych obywateli nie widziałem, ponieważ zbyt rano tamtędy przeieżdzałem. Około Żyrmunia zaczynaią iuż mówić po litewsku, dotąd bowiem panuiącą iest mowa ruska, którą można białoruską nazywać. W Żyrmunaich budynek pocztowy iest także dobry, iak dotąd rzeczą rzadką, bo wszędzie poczty w żydowskich karczmach były umieszczone i przez żydów trzymane.

O dwie mile od Żyrmuni, mamy miasteczko Woronowo. Wszyscy mieszkańcy obwarzankami tylko handluią. Domy iedne biało, inne zielono, inne czerwono malowane. Ulica, czyli trakt idący przez nią, iest dobrze brukowany. O milę z tąd mniéy więcéy kończy się powiat lidzki, dzielący Guberniią grodzieńską od wileńskiéy. Przy trakcie stoi słup wielki murowany, z herbami Litwy, Rossyi i powiatów, maiącemi swoie napisy. Tu nagle większe okazuią się piaski, i gorsze utrzymanie drogi pocztowéy; tak widoczne, że naymniéy uważaiące oko postrzegać ie może. Wysadzanie drzew we dwa rzędy po obu bokach drogi ustało, mosty zaniedbane, tarassy popsute, i naprawy świeżéy nigdzie nie widać. Jedzie się mil kilka dzikim lasem i piaskami przykremi. Widać niezmierną ilość wywróconych drzew ogromnych, które przed ośmiu laty nadzwyczayna burza, budynki nawet w tych okolicach poobalała. Te leżą, gniią i smutny widok sprawuia. W niektórych mieyscach pożary zniszczyły całkiem lasy na 2 wiorst i więcéy; te pożary zacząwszy od Ratna aż niemal do Wilna, w wielu i blisko siebie położonych mieyscach okropne w lasach spustoszenia porobiły, i corok zdaie się robią, gdyż stałe nawet drzewa maią na sobie w każdém mieyscu ślady byłego niegdyś pożaru, przecież temu nikt nie zaradza ani zapobiega. — Z Woronowa do Wilna iest 6 lub 7 mil. Z tąd iedzie się do Jedlina, ostatniéy stacyi pocztowéy, o półtrzeciéy mili od Wilna. W Jedlinie dóm pocztowy zupełnie porządny o iednem piętrze, obwiedziony stayniami w kwadrat, plac cały zamykaiącemi, i wszystko to dachówką pokryte, czyni w lesie dzikim zaymuiącą osobliwość. Tu rozciągaią się pagórki i wzgórzystości szczególnego

składu. Już taki sam gatunek pagórków dał się widzieć koło Porożowa. Są to bardzo drobne góreczki i bardzo gęste, to w iedném mieyscu łączące się w kupę, to w drugiém poprzerywane; gdzie niegdzie bardzo spadziste, a wszędzie horyzont blisko zakrywaiące, to znowu gdzie niegdzie młodą dębiną lub iałowcem, w wielkiéy ilości aż do Niemna, a nawet z drugiéy strony Niemna ozdobione, pokręcone, wygięte, wklęsłe, wypukłe, kamieniami pokryte, dosyć, że takowe mieysca położenie iest prawdziwą nowością dla podróżnego, który przebył wielkie równiny i płaszczyzny.

Pod Wilnem iest uprawa gruntów nad podziw doskonalsza, iak dotąd. Widać okiem niedosięgnione, rzadką tylko dębiną poprzerywane pola, zasiane pszenicą i t. d. Wszędzie bardzo żyzna rola, i wszędzie lud pracowitszy daie się postrzegać. Z miasta do miasta iadą i idą, z śmiałością wolnieyszego lub oświeceńszego człowieka, częstokroć nawet zuchwali. Mówią wszędzie po litewsku, mięszaiąc iednak czasami słowa ruskie lub polskie. W karczmach weseli, tańcuią, śmieią się, krzyczą, słowem, świat inny, czyli raczéy: świat iednostaynie wszystkim okolicom miast wielkich podobny. Z téy strony wieżdza się do Wilna przedmieściem Antokol. Tak zaś iest Wilno po téy stronie zakryte pagórkami, że go nawet w tenczas, gdy się iuż przedmieyską bramę miia i w ulice wieżdza, postrzedz nie można. Na filarach téy bramy znayduią się dwie Pogonie (herb litewski) na powietrzu prawie unoszące się, z obóch stron ku sobie obrócone. Wieżdzaiącemu tą bramą zdaie się, iż przybywa na dziedziniec iakiego pomieszkania, i spodziewa się iakiego pałacu lub innego gmachu. Tymczasem ulica coraz większa, budynki coraz porządnieysze następuią, nakoniec przybywa pod bramę mieyską Ostra zwaną, gdzie słynie Matka Boska w cudownym obrazie; gdzie nikt bez odkrycia głowy nie przechodzi, ani też przeieżdza; i gdzie żydom iść i iechać iest zabroniono. Tą bramą wieżdza się do właściwego miasta. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

MYŚL KAMIENIARZA.

O! gdybym ia był tak trwały,
Jak ten pomnik, który kuię
Z naytwardszéy głazowéy skały,
A czuł tak, iak teraz czuię!
Pamiętałbym liczne wieki,
Jak mnie dłótem obcinano,
Zmuszano znosić nasieki,
I wiecznie milczeć kazano.
Więc śmiertelnym być iest lepiéy,
Niż powszechnie czułym głazem;
Moię nicość czas zaślepi,
Czucie, pamięć z życiem razem.

Emanuel Scholz.

ANEGDOTA.

Pewny autor romantyczny wchodzi do księgarza w Gdańsku, przynosząc zakurzony rękopism. »Wiele mi dasz za to pismo?« Księgarz przerzuciwszy z niechcenia kilka stronnic, odpowiada zimno iż ofiaruie 10 talarów. »Ah dobrze i to« rzecze autor »właśnie co mi żona powiła syna, w domu niémam iak kilka złotych, wylicz mi iak nayprędzéy te 10 talarów, zaniosę ie choréy.« — Przy téy rozmowie znaydował się R...... ieden z sławnych akademików saskich. »Jakto?« rzecze, »tylko tylke płacisz za dzieło, nad którém od dawna pracowano?« — »Ach, gdybyś to WPan był iego autorem« odpowie księgarz »dałbym chętnie 2000 talarów.« — »Nieinaczéy, iestto moie dzieło« rzecze akademik, »na dowód tego, oto podpisuię na niém własnoręcznie moie imię, wylicz teraz 2000 talarów.« Księgarz natychmiast dopełnia przyrzeczenia, biédny autor zalany łzami chce ucałować dobroczynną rękę, lecz akademik nie czekaiąc na podziękowanie, śpieszno się oddala. —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Rossyi. — Na iarmarku wrześniowym r. z. w Niżnym Nowogrodzie odbytym, wszystkie towary tam będące, cenią na 94,380,000 rubli, pomiędzy któremi samey herbaty chińskiey było za 12,000,000, futer syberyyskich za 5,000,000, towarów z miedzi, żelaza i innych wyrobów kruszcowych za 10,360,000 rubli i t. d.

Na nową budowę uniwersytetu w Petersburgu i należących do tegoż szkół, przeznaczono summę 1,250,000 rubli. Szczególny Komitet pod przewodnictwem Radcy Stanu Runicza kieruie budowaniem

Z Warszawy. — Komedyia polska „Mąż i Żona" napisana wierszem prz. Alexandra Hr. Fredrę, zawsze z upodobaniem na naszéy scenie widziana, iest teraz przełożoną na ięzyk francuzki także wierszem.

JPani Filis, artystka dramatyczna francuzka, graiąca niedawno rolę Rozalii w operze polskiey Dwa słowa, od licznie zebranych widzów przywołaniem zaszczyconą została, i odbierała rzęsiste oklaski, zwłaszcza w końcu opery po odśpiewaniu do publiczności, w ięzyku polskim strofy następuiącéy:

Smutnego losu Róża tak bliska
Ledwie wymówić mogła „Dwa słowa"
Lecz ieśli twoię łaskę pozyska,
Natychmiast śmielsza wróci iéy mowa,
I wdzięczność w sercu zawsze zachowa. —

Nowo przybyły aktor francuzki JP. Sarte, w rodzaiu sławnego Potje, pierwszy raz z. mies. występuiący na scenę, podobał się powszechnie.

JP. Szymanowska wyiechawszy z Berlina, dała koncert w Brunświku, i przyiętą została z naywiększemi oklaskami; grała oraz na pokoiach u panuiącego Xięcia. Tameczny dworski kapelmistrz Wiedebeim ogłosił w gazecie przybycie téy artystki w wyrazach uwielbiaiących iéy talent. W przeiéździe przez Hanower, grała na pokoiach u Królewicza Xięcia Kambrydge, i otrzymała listy polecaiące do Londynu.

Na licytacyi obrazów przy ulicy Miodowéy, naycelnieyszy obraz téy galeryi, to iest: Przemienienia pańskiego, oryginał Rafaela, został nabyty przez iednego z tuteyszych obywateli, za zł. 7201 Inny piękny obraz, to iest: kopiia z wielkiego obrazu Rafaela (także przemienienia) pędzla Pana Oleśkiewicza, nabyty na téyże licytacyi, już iest umieszczony w tuteyszym kościele XX. Franciszkanów.

Na bale i wieczory z tańcami tego karnawału dawane w Warszawie, ubiór dam nazwany *Simpl*; mało widać świecideł, suknia zwykle biała, z małém garnirowaniem; a troche kwiatów są iedynem ubraniem głowy. — Zamiast brylantów, téy zimy w modzie turkusy, któremi ozdabiaią iubilerowie przepaski na głowę, wszelkie zapinki (fermoary), sausznice i sprzączki do pasów. Brunetki nayczęściey teraz przepasuią głowę wstążką złotą, która się wiąże z boku, a końce spadaią aż na ramiona, i maią żołędzie także złote. — Zamiast salop, używaią teraz damy płaszczyków axamitnych, podszytych atłasem i garnirowanych sznelką; noszą także takież płaszczyki atłasowe czarne, maiące ogromną pelerynę axamitną zapiętą na klamrę złotą. Toczki naymodnieysze nazywaią się szkockie, w kolorach białym lub pąsowym, zdobią ie 3 pióra szerokie. Na bale nie inna suknia bierze się iak tiulowa. — Kolor modnych poiazdów iest ciemno zielony z listwami paliowemi; leyce przy modnym ekwipażu muszą być białe, kamelorowe, a nawet czasem iedwabne.

Jak smutne skutki pociąga za sobą zastarzały przesąd wieśniaków w uleczeniu wszelkich słabości gorzałką, a razem iak potrzebni są lékarze wieyscy, dowodzi tego między innemi następuiące zdarzenie, z którego ogłoszeniem naoczny prawie świadek wypadku, dla pewnych powodów opóźnić się musiał. Przeszłoroczney tęgiéy zimy, podeszły w latach wieśniak, poiechał z synem do bliskiego miasteczka na iarmark, wracaiąc iak zazwyczay pod dobrą datą, zasnął na wózie, syn, który go wiózł, stanąwszy na mieyscu, gdy postrzegł, że oyciec spi, udał się do zwykłych koło domu zatrudnień, a tymczasem nadszedł i wieczór, na nieszczęście dopiero późno w noc troskliwa małżonka spytała się syna, gdzie iest oyciec? wybiegło natychmiast kilka osób przebudzić starca, ale niestety! znaleziono go bez duszy; zniesiono więc zlodowaciałe zwłoki do ogrzanéy izby, i tymczasowie złożono ie na posłaném łóżku, w parę godzin ieden z rostropnych sąsiadów postrzega na zmarłym znaki życia, zaprzątnięto się niezwłocznie mocném tarciem ciała, umarły zaczyna straszliwie chrapać, a po chwili odzyskawszy nieco władzy mówienia, zawołał „wody!" Już ocalenie iego zależało od rostropności przytomnych, gdy w tém były sołtys zwar ywszy na prędce gorzałki z miodem, dał ią choremu wypić, poczém starzec wśród naygwałtownieyszych poruszeń i womitow krwawych, prawdziwie żyć przestał.

Z Pruss — Artyści pruscy bawiący w Rzymie zgodzili się, aby swemu wielce szanownemu Następcy tronu zrobić imiennik, na znak, iż dzielą z nim radość zaślubin iego. Wielkość onego stanowią dwie sztuczne srebrne płyty, wyrobione przez Benedykta Calliniego, poświęcone w tym celu przez pruskiego Konsula Bartholdy, a służącego po obiedwóch stronach za okładki. Kartkę z tytułem: przedstawiaiącą wesele w Kani Galileyskiey, robił Heusel. Oblubieńca i Oblubienicę stanowią portrety nayiaśnieyszych zaślubionych osób; do przedstawienia pierwszéy przyczynił się Jego królewicowska Mość Henryk Xiążę Pruski, daiąc wyobrażenia Królewnéy; pomiędzy gośćmi, rodzina królewska trafnie iest oddana. Przybywa orszak ze złożeniem życzeń, i oddaie portrety wszystkich artystów udział maiących. — Na wzmiankę nayzaszczytnieyszą zasługuią obrazy: Odwiedzenie Elżbióty przez Maryią, malowania Hessa; Oddanie czci przez Mila; i Penelope między zalotnikami, przez Kloebera; równie odznaczaią się: twarz pasterza, przez Begassa, i Fridolin przez Senffa.

Od niciakiego czasu angielscy fabrykanci ba. wełnianych rzeczy naśladuią z bawełny szląskie lino, i aby zupełnie mamić, więc wyrobki takie rękodzielni angielskich, składaią tym sposobem i daiąc te same zewnętrzne znaki, iakie widać na płótnie szląskiém. Postępowanie to ku szkodzie płótnom szląskim, szczególniey dla *Platillas reales* czynione, podał Rząd do publiczney wiadomości, dla ostrzeżenia kupuiących od szkody; oraz zapewnia urzędownie, iż takie fałszowanie towarów linowych nie może zayść w Szląsku.

Z Niemiec. — Mniemany filozof Pitszaft przybył na trytwie do Eltville, na któréy wystawił sobie domek z tarcic, wewnętrzne ściany iego pomieszkania są ozdobione mundurami, mantelzakami, kulbakami i t. p. Jada on na talerzu drewnianym, na którym ma wyrznięty napis: „dla ubogich" a przed

domkiem wywiesił tablicę z napisem: „pochwała dla kobiet.“ Straż policyyna przymusiła go, aby nie bawiąc popłynął daley.

W Wiedniu umarł P. Preindl, znany muzykalnemu światu kapelmistrz w metropolitalnym kościele St. Szczepana. Miał lat 67.

Z Niderlandów. — Gazeta sztutgardzka umieściła następuiący artykuł: „Pan Moszeles sławny fortepiianista po powrocie z Anglii dał u nas koncert, biegłość iego iest nie do opisania, i trudno poiąć, iak przy takiéy szybkości i podrywaniu rąk, trafić może na klawisze, iednak byłoby lepiéy, aby zamiast nadzwyczayney trudności, które ciągłą pracą przełamać można, artyści bardziéy usiłowali prowadzić dobry rodzay, a zamiast zadziwiaiących pasażów okazali więcéy czucia i gustu.

Na seymie niderlandzkim mocno powstawano przeciw machinom parowym, które tysiącom ludzi ubogich odbieraią sposób do życia.

Z Francyi. — D. 3 Grud. r. z. odprawił się publiczny popis głuchoniemych, w obecności Arcybiskupa, którego 3 uczniów powitało. Jeden z nich napisał na stole: „Niemy syn odzyskał mowę, gdy widział oyca swego w niebespieczeństwie życia; byłoto cudem uczucia. Gdyby w tym sposobie mógł się stać nowy cud, wszyscybyśmy pozyskali dobrodzieystwo mowy, dla zapewnienia Ciebie, dostoyny Arcybiskupie, iie czuiemy oycowską twoię troskliwość i opiekę.“ Xiądz Perrier, zwierzchnik Instytutu, podziękował Arcybiskupowi, iż zaszczycił Instytut swoią obecnością. Wystawił w krótkości urządzenie szkoły, i szczególniéy chwalił pomocników swoich Panów Salvara i Paulmier. Arcybiskup czynił pytania uczniom, którzy na nie z łatwością i dokładnością odpowiadali. Naywiększe podziwienie sprawiła młoda głuchoniema a przytem ślepa panienka, umieiąc udzielić myśli swoie sposobem niepodobnym prawie do wierzenia. Nieszczęśliwa, iest córką osadników w St. Domingo. W czasie, kiedy Murzyni pobudzeni wyobrażeniami wolności, uzbroili się przeciwko swoim panom, i wszystkich białych ludzi zabiiali, młoda Francuzka ścigana od nich, schowała się w drzewo, gdzie powiła córkę, którą strwożona matka głuchoniemą na świat wydała, i która wkrótce wzrok nawet utraciła. Oddano ią do Instytutu głuchoniemych, i z naywiększą usilnością starano się ią uczyć przez dotykanie, iako iedyny zmysł, którym można było udzielać iéy myśli. Pisze zwyczaynemi znakami po linii, którą w ręku trzyma. Jest przyiemną, żywą i wesołą. W nauce tyle iuż postąpiła, iż wkrótce pierwszy raz przyymie Sakrament kommunii Swiętéy.

W Grudniu r. z. przedawano w Paryżu małe figurki, wysokie na 13 cali, wyobrażaiące Xięcia Angouleme w ubiorze naczelnego wodza, wstępuiącego na ziemię hiszpańską, niosącego Hiszpanom spokoyność i szczęście: w ręku trzyma na pół rozwiniętą proklamacyią, na któréy można było czytać te słowa: „Hiszpanie! ufaycie słowu Burbona.“

Baron Puymarin złożył Krolowi medal, przedstawiaiący wiazd Xięcia Angouleme do Paryża. Xiążę iest na tym medalu wystawiony w chwili, gdy wieżdża do miasta konno, trzymaiąc chorągiew zwycięztwa. Bogini zwycięztw unosi się nad iego głową, i wieńczy chorągiew wawrzynem. Paryż ofiaruie mu gałązkę oliwną i laurową, a w głębi widać woysko.

Jeden z Doktorów Medycyny w Paryżu, ogłosił w Dzienniku Mód, iż dla zachowania czerstwości i piękney cery, należy w zimie ile możności nogi ciepło utrzymywać; natychmiast szewcy zaczęli robić dla dam ciżemki futrzane, które są bardzo w modzie; ieśli dama iest na widowisku w teatrze, tedy przynoszą za nią teki safiianowe, wyłożone futrem, które służą za stołeczek pod nogi. Serwisy stołowe są teraz w Paryżu naymodnieysze z faiansu angielskiego. Naymodnieyszym pierścionkiem iest zwany Kleopatra, zrobiony czyli ulany z żelaza fabryki berlińskiéy. Sądzą, że dobra wiara czyli prawda, znowu zacznie być modną, gdyż wszystkie modne bizuteryie nazywaią się *bonne foi*, to iest z takim napisem noszą damy bransoletki, maiące wyobrażenie dwóch rąk, takież godło iest na szpilkach, któremi eleganci zapinaią gorsy, i takiż wizerunek znayduie się na tabakierkach wexlarzów. Kolor naymodnieyszy w Paryżu nazywa się *Trokadero*, na pamiątkę woyny teraźnieyszéy. Woreczki damskie są z zielonego axamitu, a maią formę tulipana, którego liście otwierać można podług woli. Ubranie głowy panny na bale, składa się z girlandy różanéy lub liści, bardzo nisko na czoło spuszczonéy. Naymodnieysze garnirowanie sukni damskiéy iest złożone z bufek tiulowych, przeplatanych złotemi kłosami. Frak eleganta podług ostatniego żurnalu iest koloru ciemnozielonego z takiemiż guzikami.

Jest teraz modą w Paryżu, przed mieszkaniami traktyierników i rzemieślników wywieszać znaki czyli szyldy z rozmaitemi malowidłami, które ściągaią uwagę widzów; ieden krawiec wywiesił wyobrażenie kobiéty niemaiącéy głowy, pod nią iest napis: „pod dobrą żoną.“ — Cyrulik kazał wymalować filozofa greckiego, któremu śliczna Nimfa goli długą brodę, z napisem: „wszystko ulega piękności.“

Z Anglii. — Przywieziony niedawno przez kapitana Parry Eskwimczyk, okazał zręczność swoię w kierowaniu czółnem ze słoniowey kości, pokrytem skórami psiemi, aby wody nie puszczało, a ważącem nie więcéy iak funtów 18. Samych nawet maytków zadziwiało, iakim sposobem człowiek na takim słabym statku opierać się może niebezpieczeństwu północnego morza. Eskimo ów czyniąc z czółnem obroty, ubił swym grotem pół tuzina kaczek, które się przypadkiem doń zbliżyły.

Jak w Hiszpanii odbywa się walka byków, tak w Anglii ulubionem iest widowiskiem walka kogutów, których puszczaią przeciw sobie, uzbroiwszy ich nogi ostrogami, aby tembardziéy się kaleczyć mogły. Na takie widowisko Anglicy płacą po 1 lub po 2 szylingi. Drugie widowisko w Anglii co raz bardziéy się upowszechnia, polowanie na karmione szczury, które wypuszczaią na ogrodzony amfiteatr w ilości sztuk 100 lub więcéy; wtenczas puszczaią zwykle ogromnego brytana, który w 6 minutach wszystkie szczury wydusi.

Redaktor pisma niniejszego na list odebrany w tych dniach z Rudek bez wyraźnego podpisu z pieczątką herbu półtora krzyża i literami W. B., do którego wiersze „Żal“ przyłączone, naychętniéy podług żądania odpowie, skoro mu będzie adress wiadomy. Przez gazetę porozumiewać się z nikim nie może, a więc i pisarz wspomnionego listu niech raczy tego nieżądać, i podług dawnieyszego ogłoszenia Redakcyi, listy swoie frankowane przesełać; inaczéyby przyięte być nie mogły.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.